

MORGANE
POLANSKI

MALCOLM
MCDOWELL

STEVEN
WADDINGTON

FREDERICK
SCHMIDT

AGATA
KULEZA

PIOTR
ADAMCZYK

PIOTR
TROJAN



OD 3 PAŹDZIERNIKA 2025 **W KINACH**

SKARBEEK

Kim ty jesteś? – to pytanie, które Krystyna Skarbek słyszała najczęściej. Przez kilka lat skutecznie ukrywała swoją prawdziwą tożsamość. Na Węgrzech udawała prostytutkę, w Polsce – sprzątaczkę, we Francji – nauczycielkę. W każdym wcieleniu była nie tylko piękna i czarująca, ale też wiarygodna, sprytna, odważna i piekielnie inteligentna. Doskonale radziła sobie w wojennej rzeczywistości, w której kłamstwo mieszało się z prawdą, a zdrada z poświęceniem. Nikomu nie ufała. Nic dziwnego, że – jako pierwsza w historii kobieta – została szpiegiem brytyjskiego wywiadu. W dodatku – ulubionym szpiegiem Winstona Churchilla. Już za życia stała się legendą. Mówiono o niej: żeński James Bond.

Kim była naprawdę? Co skrywała pod maskami, które nieustannie na siebie zakładała? Z jakimi demonami się mierzyła? Jaka była najważniejsza walka, jaką toczyła w swoim życiu?

„Skarbek” to zaskakujący, poruszający i trzymający w napięciu thriller szpiegowski przedstawiający niezwykłą biografię Krystyny Skarbek. Film pokazuje mroczny i pełen niebezpieczeństw świat, w którym żyła tytułowa bohaterka. Jej pierwszą i ostatnią misję podczas II wojny światowej. W głównej roli zobaczymy Morgane Polarski, a w pozostałych – takie gwiazdy, jak m.in. Malcolm McDowell, Steven Waddington, Frederick Schmidt, Ingvar Sigurdsson. Agata Kulesza, Piotr Adamczyk, Piotr Trojan, Piotr Głowacki oraz Jacek Beler.

reżyseria: James Marquand

scenariusz: James Marquand

zdjęcia: Karol Łakomiec

scenografia: Paweł Jarzębski

montaż: Przemysław Chruścielewski

muzyka: Joe Wilson Davies

kostiumy: Magdalena Jadwiga Rutkewicz-Luterek

charakteryzacja: Anna Gorońska

reżyser obsady: John Hubbard, Ros Hubbard

kierownictwo produkcji: Eryk Więclawski

producenci wykonawczy: George Byczynski, Stefan Krzyżanowski, Jolanta Matych

producenci: Robert Chadaj, Mathew Whyte, Krystian Kozłowski

produkcja: Sisyphus

koprodukcja: FDR Studio

współfinansowanie: Polski Instytut Sztuki Filmowej, Polska Fundacja Narodowa, Dolnośląski Fundusz Filmowy

obsada: Morgane Polanski, Malcolm McDowell, Ingvar Sigurdsson, Gregoire Colin, Piotr Adamczyk, Agata Kulesza, Frederick Schmidt, Steve Waddington, Andrew Schofield, Piotr Trojan, Lech Dyblik, Dorota Landowska, Piotr Głowacki, Jacek Beler

Praca nad filmem „Skarbek” sprawiła, że nabrałem ochoty, by nakręcić w Polsce kolejną produkcję – wywiad z Jamesem Marquandem, reżyserem i scenarzystą

Jak trafił pan na historię Krystyny Skarbek?

Historię Krystyny Skarbek poznałem już w dzieciństwie. Moja polska babcia opowiadała mi o jej buntowniczej naturze, o tym, jak bardzo kochała wolność i z jakim heroizmem była w stanie jej bronić. A także o tym, jak, będąc kobietą w świecie zdominowanym przez mężczyzn, znalazła sposób, by podjąć walkę z nazistami. Krystyna narażała się na ogromne ryzyko, często działając samotnie za linią wroga, a mimo to odnosiła sukcesy. Jej dokonania przyczyniły się do zmiany biegu wojny. Bariery, które przełamała, powinny stanowić dziś ogromną inspirację dla młodych ludzi. Być dowodem na to, jak wiele może zrobić jedna osoba.

Dlaczego postanowił pan sportretować jej losy w ten, a nie inny sposób?

Zamierzeniem filmu „Skarbek” było nadanie postaciom głębi i zadanie ważnych pytań. Chciałem odejść od prostego podziału na bohatera i złoczyńcę. Starłem się spojrzeć na wszystko w trochę głębszy sposób. Zależało mi na tym, by podkreślić, że Krystyna, choć nigdy nie odnalazła się w realiach pokojowego życia, to w czasie wojny znalazła w sobie wartość, co czyni ją archetypiczną tragiczną bohaterką.

Był pan w Polsce, zanim zaczął pan pracę nad filmem „Skarbek”?

To był mój pierwszy pobyt w Polsce. Ale w trakcie przygotowań, zdjęć i postprodukcji odwiedziłem tu tak wiele różnych miejsc, że mam poczucie, że nadrobiłem zaległości.

Jakie są pana wrażenia z pobytu w Polsce? Jak się pan tu czuł?

Bardzo dobrze wspominam czas spędzony w Polsce. Różnorodność krajobrazów i kontrast między miastami a wsiami przypominały mi nieco USA, gdzie dorastałem przed powrotem do Wielkiej Brytanii. Ale najbardziej uderzyło mnie ciepłe przyjęcie ze strony Polaków i ich entuzjazm wobec projektu.

Jak wspomina pan pracę na planie „Skarbek”? Są momenty, które szczególnie zapadły panu w pamięć?

Choć struktura produkcji filmowej w Polsce różni się nieco od tej w Wielkiej Brytanii, do wszystkiego udało mi się przyzwyczaić. Bywały chwile, gdy stałem wśród naszej ekipy, słuchając długich rozmów po polsku na temat jakiegoś problemu. Gdy w końcu pytałem po angielsku o to, czy udało się znaleźć jakieś rozwiązanie, odpowiedź zawsze była jedna: „Tak!”.

Które sceny były najtrudniejsze do nakręcenia? Co było największym wyzwaniem?

Muszę przyznać, że wyzwań było wiele. Mieliśmy napięty harmonogram i często musieliśmy się przemieszczać, co zabierało nam czas. Kluczowe było więc dobre planowanie. Sceny kręcone przy pasie startowym i na klifach były szczególnie wymagające pod względem technicznym - ze względu na kaskaderskie ujęcia, znakomicie zorganizowane przez nasz zespół kaskaderów, oraz lokalizację

w głębi parku narodowego. Także scena bombardowania francuskiego miasteczka była wyjątkowa. Praca działu scenografii była tu imponująca. Gdy dotarłem na plan i zobaczyłem nasz piękny francuski rynek z lat 40. zamieniony w gruzy, zrobiło to na mnie ogromne wrażenie. Z kolei sceny z Malcolmem McDowellem nagrywane w Warszawie były wyzwaniem ze względu na ilość dialogów, które trzeba było nakręcić w krótkim czasie.



Jak wpłynęło na pana zanurzenie się w wojenne realia? Zwłaszcza w kontekście tego, co dzieje się dziś na świecie.

Mając polską rodzinę i walijskiego dziadka, który był prokuratorem w Norymberdze, byłem świadomy miejsca Polski w historii II wojny światowej. Jednak dopiero pobyt tu uświadomił mi, w jak dramatycznej sytuacji znalazł się ten kraj – pomiędzy Niemcami a Rosją. Razem z Morgane Polański miałem okazję zwiedzić Muzeum Powstania Warszawskiego z przewodnikiem, który szczegółowo i z ogromną pasją opowiadał o niezwykle odwadze Polaków podczas tego zrywu. Jednak największym wstrząsem dla nas wszystkich podczas pracy nad filmem „Skarbek” była inwazja Putina na Ukrainę. Było to surrealistyczne przeżycie. Zastanawialiśmy się, czy ludzkość naprawdę niczego się nie nauczyła z niedawnej przeszłości. Mieszkaliśmy w hotelu z ukraińskimi uchodźcami, którzy płakali przy śniadaniu, bo stracili bliskich. My w tym czasie szliśmy na plan, by kręcić film o czymś tak podobnym. To sprawiło, że wszystko nabrało nowego, głębszego wymiaru.

Co skłoniło pana do obsadzenia Morgane Polański w głównej roli?

Długo zastanawiałem się, kto mógłby zagrać Krystynę Skarbek. W moim odczuciu w dostępnych źródłach brakowało prawdziwego obrazu tego, kim była. Sądzę, że musiało być w niej coś więcej niż tylko cechy romantycznej bohaterki, skoro robiła rzeczy wykraczające poza zwykłą odwagę. Uznałem, że musiała mieć też swoją mroczną stronę. Ostatecznie wybór Morgane Polański był dla mnie oczywisty – ma w sobie to niebezpieczne i dzikie coś, czego szukałem. Do tego jej polsko-żydowskie i francuskie korzenie idealnie pasowały do tej postaci.

Jak wyglądała wasza współpraca na planie? Jaką ona jest aktorką?

Praca z Morgane była niezwykle ekscytująca. Bez lęku wchodziła w postać całym sobą – w sposób, z którego sama Krystyna mogłaby być dumna. Doskonale znała scenariusz, zawsze zadawała trafne pytania. To duże osiągnięcie, biorąc pod uwagę napięty grafik i fakt, że pojawia się w każdej scenie w filmie, gdyż cała historia opowiadana jest z jej perspektywy. Niewiele osób miałoby taką determinację i wytrzymałość, by temu sprostać.

Jak wspomina pan pracę z polskimi aktorami – Piotrem Adamczykiem, Agatą Kuleszą, Piotrem Trojanem i innymi? Co ich wyróżnia na tle aktorów z innych krajów?



Polska część obsady była znakomita. Praca z każdym z aktorów była prawdziwą przyjemnością. Z Piotrem Adamczykiem długo zastanawialiśmy się, co mogło popchnąć jego bohatera do stania się takim potworem. Doszliśmy do wniosku, że wojna przyniosła mu „przebudzenie”. Za jej sprawą uświadomił sobie, że nie ma w sobie empatii i odtąd desperacko szukał powodu, by poczuć cokolwiek. Agata Kulesza, jak sądzę, zgodziła się zagrać matkę Krystyny Skarbek, bo ta rola dawała jej szansę zagrania trudnej, pełnej napięć relacji matka-córka. Jak sama powiedziała – one kochają się, ale się nie lubią. Reszta polskiej obsady również była znakomita – bez wahania obsadziłbym ich w filmach poza Polską. Zresztą próbowałem już to zrobić w moim nowym projekcie, ale niestety aktorka, którą chciałem zatrudnić, nie miała wolnych terminów w tym czasie. Warto też podkreślić, że wyjątkowi byli również statyści. Ich indywidualne kreacje w scenach zbiorowych wniosły do naszego filmu niezwykłą autentyczność, a ich zaangażowanie pomogło stworzyć jedno z najbardziej poruszających scen.

Planuje pan nagrywać kolejne filmy w Polsce lub współpracować z polskimi aktorami?

Praca nad filmem „Skarbek” sprawiła, że nabrałem ochoty, by nakręcić w Polsce kolejną produkcję. Obsada, ekipa, znakomite lokacje i pasja do kina obecna w polskiej kulturze – wszystko to było wyjątkowe. Mam kilka pomysłów na projekty, które, mam nadzieję, uda się zrealizować w Polsce. Byłoby wspaniale móc znów tu pracować.

Helen Fry o życiu i działalności Krystyny Skarbek

Helen Fry – brytyjska historyczka i autorka ponad 25 książek poświęconych II wojnie światowej, ze szczególnym uwzględnieniem działalności wywiadu i służb specjalnych. Specjalizuje się w badaniach nad tajnymi operacjami, podsłuchem wojennym oraz rolą kobiet w brytyjskich służbach wywiadowczych.

Kim była Krystyna Skarbek z historycznego punktu widzenia?

Krystyna Skarbek była pierwszą kobietą-agentką, która otrzymała zadanie operacyjne w terenie w ramach Special Operations Executive (SOE) podczas II wojny światowej. Prowadziła niebezpieczne misje w okupowanej Polsce, pomagając w budowaniu ruchu oporu w swojej ojczyźnie. Później działała także jako agentka za linią wroga we Francji.

Jak ważna była jej rola w czasie II wojny światowej?

Od 1 września 1939 roku Polska została odcięta od sojuszników w wyniku inwazji nazistowskich Niemiec. Nawiązanie kontaktu z Polakami wewnątrz kraju było niezwykle trudne. Krystyna odbyła kilka fizycznie wyczerpujących, potajemnych wypraw przez góry do Polski, przewożąc ważne materiały propagandowe. Kluczowym elementem jej misji było nawiązanie kontaktu z polskim ruchem oporu oraz przetrzymywanie informacji wywiadowczych z okupowanej przez nazistów Polski do aliantów. Każda z tych wypraw wiązała się dla niej z ogromnym ryzykiem.

Co sprawia, że jej historia jest dziś aktualna i wyjątkowa?

Historia Krystyny Skarbek nabiera szczególnego znaczenia w czasach, gdy wolność i demokracja w Europie ponownie stają w obliczu zagrożenia. Jej życie to przykład niezłomnej postawy i odwagi, które mogą inspirować dziś wiele osób walczących o to, co najcenniejsze. Bohaterstwo Krystyny nie znało granic – zarówno dla kobiet, jak i mężczyzn pozostaje symbolem determinacji. Jej wyjątkowość podkreśla fakt, że jako pierwsza kobieta-agentka otrzymała zadanie operacyjne w terenie podczas wojny.

Dlaczego, pani zdaniem, dopiero niedawno zaczęto szerzej doceniać tę postać?

Przez dziesięciolecia jej życie spowite było tajemnicą, między innymi dlatego, że działalność członków SOE przez długi czas pozostawała ściśle tajna i nie została odtajniona. Historycy potrzebowali czasu, by odkryć jej historię. W Wielkiej Brytanii biografka Clare Mulley odegrała kluczową rolę w tym, by opowieść o Krystynie trafiła do opinii publicznej. Innym czynnikiem był fakt, że zainteresowanie historyków koncentrowało się głównie na działaniach we Francji i agentach działających tam na tyłach wroga. Dziś coraz bardziej docenia się bohaterstwo, które miało swoje źródło także w innych krajach, takich jak Polska, co przywraca historyczną równowagę.

„Nieczęsto mam okazję dotknąć zła w tak czystej postaci” – wywiad z Piotrem Adamczykiem

George Santayana powiedział, że „naród, który nie zna swej historii, skazany jest na jej powtórne przeżycie”. Dobrze, że powstają filmy historyczne? Uważasz, że język filmu może pomóc w tym, żebyśmy nie zapomnieli o naszej historii?

Powiem nawet więcej – uważam, że obowiązkiem kina jest wskrzeszanie historii, ocalenie jej od zapomnienia. Czytając książki historyczne, możemy wyobrazić sobie jakąś epokę, ale trudno jest w pełni zrozumieć, jak wyglądały wtedy relacje międzyludzkie i co kierowało wyborami poszczególnych jednostek. Film pozwala cofnąć się w czasie i pobycć przez chwilę z bohaterami z dawnych lat. A dla nas, aktorów, taka podróż do przeszłości i wejście w buty kogoś, kto żył w zupełnie innej rzeczywistości, jest ogromną przyjemnością. Dobre produkcje historyczne sprawiają, że zaczynamy inaczej podchodzić do rzeczywistości, inaczej rozumieć świat. Te słowa, że naród, który nie zna swojej historii, skazany jest na jej powtórzenie, brzmią niezwykle dotkliwie, boleśnie i prawdziwie. Zwłaszcza dziś, gdy za naszą wschodnią granicą toczy się wojna, podczas której giną ludzie. Film „Skarbek” opowiada o tym, co działo się w trakcie II wojny światowej. Zaczęliśmy go kręcić już po wybuchu pełnoskalowej wojny w Ukrainie. Na planie towarzyszyło nam wielu ukraińskich statystów. W jednej ze scen leżeli na ziemi i grali ludzi zabitych przez hitlerowców. Gdy zarządzono przerwę, nie chcieli wstać. Długo leżeli w swoich pozycjach ze łzami w oczach. Myślę, że była to dla nich forma medytacji i empatyzowania z tym, co przeżywają ich rodacy. Po zdjęciach podziękowałem im za to wyjątkowe oddanie.



Twoim zdaniem warto przenosić na wielki ekran życiorysy trochę zapomnianych bohaterów?

Pewnie, że warto. W niektórych krajach błahostki historyczne urastają do rozmiarów legendy. A my, Polacy możemy być naprawdę dumni ze swojej historii. Mamy się czym pochwalić. Nasz naród pięknie się zachował chociażby w trakcie II wojny światowej. Choć trzeba też pamiętać, że nie cały. Niemniej jednak jest

wiele momentów z naszej przeszłości, o których warto opowiadać. Większość z nich to gotowe scenariusze na filmy. Powinniśmy grzebać w naszej historii i je odkrywać. Mimo że „Skarbek” to międzynarodowa produkcja, to jednak pomysł jej nakręcenia wyszedł od Polaków. A to, że pracowali przy niej również Brytyjczycy, jest moim zdaniem dużym atutem. Wydaje mi się, że za sprawą tego, że w obsadzie znalazło się wielu zagranicznych aktorów i aktorek, film chętniej oglądamy będzie w innych krajach. W Polsce wiele osób nie wie o istnieniu Krystyny Skarbek, co dopiero za granicą. Nasza produkcja ma szansę to zmienić.

Ty wcześniej słyszałeś o Krystynie Skarbek?

Tak, zwłaszcza od ludzi ze świata filmowego. Wielokrotnie ta postać przewijała się w różnych rozmowach. Zwykle w takim kontekście, że skoro mamy w polskiej historii kogoś takiego, jak ona, to warto byłoby w końcu nakręcić o niej film. Cieszę się, że z pomocą naszych brytyjskich kolegów w końcu doszło to do skutku. Już wkrótce ta niezwykła historia naszego Jamesa Bonda w spódnicy ujrzy światło dzienne.



Jaką Krystynę Skarbek widzowie zobaczą w tym filmie? Jej biografia mogłaby być przecież opowiedziana na wiele różnych sposobów.

Nasz reżyser i scenarzysta – James Marquand, skupił się na wejściu w psychikę i osobowość Krystyny Skarbek. Na pokazaniu, jak rodzinne tragedie, które przeżyła, wpłynęły na jej wybory i jak to się stało, że z taką odwagą i desperacją rzucała się na zadania właściwie niemożliwe do wykonania. W związku z tym w naszym filmie sporo jest głębszych momentów – filozoficznych, psychologicznych. Bywa tak, że wprost z sensacyjnych scen przenosimy się do środka tajemnicy, którą nosi w sobie Krystyna Skarbek, którą Morgane Polarski zagrała w niezwykle czuły sposób.

Kogo ty zagrałeś w tym filmie?

Oczywiście tego złego – hitlerowskiego kapitana Hamanna. Myślę, że to człowiek, który przed wojną pracował w jakiejś firmie, miał wielkie ambicje, ale jego kariera nie układała się tak, jakby chciał. Gdy wybuchła wojna, naziści dali mu szansę i w końcu mógł się wykazać. Gdy dostał władzę, wyszły z niego wszystkie najgorsze cechy – zazdrość, zawiść i podłość. On się tym wszystkim upaja. Na każdym kroku pokazuje Polakom, gdzie jest ich miejsce. Podkreśla wyższość niemieckiej kultury nad polską. Pod koniec wojny doprowadza go to na skraj szaleństwa i desperacji. Chce zabić jak najwięcej ludzi, pozbawić życia jak najwięcej więźniów. Mimo że wie, że jego koniec jest bliski, nie odpuszcza. Nigdy nie chciałbym kogoś takiego spotkać w prawdziwym życiu. Choć, oczywiście, starałem się zrozumieć mojego bohatera. Myślę, że tacy ludzie, jak on, są niezwykle nieszczęśliwi. Próbują swoimi władzą i siłą leczyć własne kompleksy. Mszczą się na innych za swoje niepowodzenia.

Dużym wyzwaniem było dla ciebie wcielenie się w tę postać?

To było wyjątkowe zdanie. Nieczęsto mam okazję dotknąć zła w tak czystej postaci. Bardzo trudna była dla mnie jedna z ostatnich scen filmu. Znalazłem się w trumnie, w którą wbijano gwoździe. Miałem szansę na żywo przeżyć jeden ze swoich największych koszmarów. Ale w pewnym sensie było to też oczyszczające.

Kto, twoim zdaniem, powinien wybrać się do kina na film „Skarbek”?

Wszyscy. Zwłaszcza młodzi, którzy próbują zrozumieć sens, a właściwie bezsens wojny. A także kobiety, dla których historia Krystyny Skarbek może stać się inspiracją. Ona była niezwykle sprytna, inteligentna, odważna i w pewien sposób – szalona. Umiała wszystkie swoje zalety wykorzystać w czasach, w których tego typu osobowości były potrzebne. Sprawdzała się w niezwykle i wymagających zadaniach. Była agentką wielu rządów, mówiła biegle w kilku językach. Naprawdę trudno było ją rozgryźć. Jedno jest pewne – w sercu była Polką i zawsze walczyła o to, by z jej szpiegostwa wyszło coś pozytywnego dla naszego kraju.



**„Zależało mi na tym, by ocalić historię Krystyny Skarbak od zapomnienia”
– wywiad z Robertem Chadażem, producentem**

Mimo że życiorys Krystyny Skarbak jest fascynujący, to niewielu Polaków go zna. Jak pan trafił na historię polskiego Bonda w spódnicy?

Większość dorosłego życia spędziłem w Anglii. Tam zaczęła się moja przygoda ze światem filmowym. W związku z tym, że interesuję się historią, od dłuższego czasu szukałem ciekawych opowieści z przeszłości, które łączyłaby w sobie wątki polskie i brytyjskie. W pewnym momencie trafiłem na wzmiankę o Krystynie Skarbak. Zacząłem zgłębiać jej losy, korzystając z różnych źródeł i materiałów. Szybko zorientowałem się, że nie tylko jej szpiegowskie misje, które przeprowadzała w trakcie II wojny światowej były niesamowite, ale jej nietuzinkowa, skomplikowana historia rodzinna również. Sam fakt, że była kobietą i udało jej się tak sprawnie poruszać w męskim świecie, zasługuje na ogromne uznanie.



Od razu stwierdził pan, że to świetny materiał na filmowy scenariusz?

Tak. Ten pomysł chodził za mną jakoś od 2005 roku. Wiedziałem, że w końcu muszę nakręcić film o Krystynie Skarbak. Powstaje tak wiele produkcji o wymyślonych superbohaterach, a ona była bohaterką z krwi i kości. Miała niesamowity życiorys. Jej losy spokojnie wystarczyłyby na scenariusz 20-odcinkowego serialu. Zależało mi na tym, by ocalić jej historię od zapomnienia. Zresztą, gdy produkowałem film „303. Bitwa o Anglię”, też mi na tym zależało. W Polsce chyba każdy słyszał o Dywizjonie 303, ale w Wielkiej Brytanii – niekoniecznie. Gdy opowiadałem o tym, jak wielki wkład Polacy mieli w bitwie o Anglię, moi znajomi Anglicy przecierali oczy ze zdumienia. Zależało mi na tym, by to, co dla nas jest oczywistością, stało się jasne też dla nich. W przypadku Krystyny Skarbak jest odwrotnie. Więcej Brytyjczyków niż Polaków wie o jej istnieniu. W związku z tym, że brała udział w tworzeniu brytyjskiego wywiadu, w tamtejszych archiwach jest mnóstwo dokumentów na jej temat. W Londynie jest jej grób. Niebawem powstać ma pomnik ku jej czci, a na domu, w którym mieszkała, została zainstalowana pamiątkowa tablica.

Liczy pan, że dzięki filmowi „Skarbek” cały świat dowie się o Krystynie Skarbek?

Oczywiście. Po tym, jak opublikowaliśmy zwiastun naszego filmu, zarówno w polskich, jak i brytyjskich mediach pojawiło się wiele artykułów o jej fascynującym życiorysie. W innych krajach jej historia też wzbudza zainteresowanie. Celowo kręcę filmy w języku angielskim i dbam o to, by grała w nich międzynarodowa obsada, bo zależy mi na tym, by pokazywać je na całym świecie. Oczywiście, polski rynek traktuję priorytetowo i prestiżowo, niemniej jednak inne też są dla mnie ważne. Film „Skarbek” dystrybuowany będzie w wielu państwach, również tak egzotycznych jak Korea Południowa czy Iran. Tam na pewno o Krystynie Skarbek nikt dotąd nie słyszał. Liczę, że wkrótce się to zmieni.



Zarówno „303. Bitwa o Anglię”, jak i „Skarbek” to produkcje polsko-brytyjskie. Jak się panu pracuje z Brytyjczykami?

Bardzo dobrze. To, że wspólnie tworzymy filmy, pozwala zderzyć nasze perspektywy patrzenia na historię. Czasem brytyjski punkt widzenia jest inny od polskiego. Z mojego doświadczenia mogę jednak powiedzieć, że Polacy są bardziej przewrażliwieni na punkcie pewnych wydarzeń z przeszłości i zwykle zależy im na tym, by pokazywać narodowych bohaterów bez skaz. A przecież każdy człowiek ma wady, nikt nie jest krystaliczny. Historie, w których są pęknięcia, są znacznie ciekawsze niż opowieści o idealnych ludziach. Mimo że to Brytyjczycy w głównej mierze finansują moje filmy, oni nie mają problemów z tym, by pokazywać na wielkim ekranie niewygodne karty z ich historii. Uważają, że jeśli film na tym skorzysta, warto pójść w tę stronę. Przecież zarówno „303. Bitwa o Anglię”, jak i „Skarbek” mają delikatnie antybrytyjski wydźwięk. Choć tak naprawdę obiektywny, bo pokazują, że zostaliśmy pod koniec II wojny światowej dość przedmiotowo potraktowani przez aliantów. Wiernie prezentujemy wydarzenia historyczne.

Dlaczego akurat Jamesowi Marquandowi powierzono napisanie scenariusza i wyreżyserowanie filmu „Skarbek”?

James ma polskie korzenie. Zdaje się, że jego babcia była w połowie Polką.

Pamiętam, jak zadzwoniłem do niego, żeby zachęcić go do współpracy przy tym filmie. Chciałem mu opowiedzieć trochę o Krystynie Skarbek, ale okazało się, że doskonale znał jej życiorys. Wiedział o niej więcej niż ja. Pozytywnie mnie to zaskoczyło.

A skąd pomysł na obsadzenie Morgan Polański w głównej roli?

Nie planowaliśmy tego od początku. Ten pomysł pojawił się przypadkiem. John i Ros Hubbardowie, którzy byli reżyserami obsady, podrzucali mi i Jamesowi różne propozycje. Udało nam się obsadzić kilka drugoplanowych ról, ale wciąż nie wiedzieliśmy, kto zagra Krystynę Skarbek. W pewnym momencie szefowa dużej londyńskiej agencji aktorskiej, z którą współpracowaliśmy, zaproponowała nam Morgan Polański. Szczerze mówiąc, wcześniej nie wiedziałem o jej istnieniu. Gdy usłyszałem jej nazwisko, zacząłem zastanawiać się, czy to rodzina Romana Polańskiego. Wtedy uświadomiono mi, że to jego córka. Po wstępnych rozmowach z Jamesem doszliśmy do wniosku, że Morgan idealnie pasuje do głównej roli w naszym filmie. Ma nie tylko umiejętności aktorskie, ale też polskie i żydowskie korzenie, biegle mówi po angielsku i francusku. Łączyła w sobie wszystko to, co powinna mieć aktorka wcielająca się w Krystynę Skarbek.



Długo musieliście ją namawiać do zagrania w waszym filmie?

Nie. We współczesnym kinie niewiele jest tak wielowymiarowych ról dla kobiet. Aktorki marzą o graniu tak skomplikowanych postaci. Morgan od samego początku była chętna. Gdy poznała historię Krystyny Skarbek, nie mogła uwierzyć w to, że tak niewielu pamięta o tej wybitnej kobiecie.

Morgan na planie miała jakieś specjalne wymagania, była specjalnie traktowana?

Morgan nie miała żadnych gwiazdorskich wymagań. Nie prosiła nas ani o podawanie specjalnej wody w określonej temperaturze, ani o nic podobnego. Natomiast sami z siebie robiliśmy wszystko, by zapewnić jej jak największy komfort pracy, na przykład nasz kucharz przygotowywał dla niej specjalne posiłki wegetariańskie, zgodne z jej dietą opartą na rybach, warzywach i owocach. Wiedzieliśmy, że rola będzie dla niej wymagająca nie tylko pod względem aktorskim, lecz także fizycznym, ze względu na dynamiczne ujęcia wymagające sprawności. Morgan zagrała w praktycznie każdej scenie w tym filmie. Była na planie codziennie i to średnio przez 16 godzin na dobę. Nasz medyk przygotowywał

dla niej napoje dodające energii, a produkcyjny masażysta pomagał jej utrzymać formę przez cały okres zdjęciowy.

Polską część obsady wybrano podczas castingów?

Częściowo tak. Ale na przykład jeśli chodzi o Piotra Adamczyka czy Agatę Kuleszą, to od samego początku byłem przekonany, że powinni zagrać w tym filmie. To wybitni aktorzy, którzy mają potencjał gwiazd światowego formatu, choć ich rozpoznawalność poza Polską nie zawsze oddaje wielkość ich talentu. Nie widziałem potrzeby, żeby zapraszać ich na casting.

Co – z pana perspektywy – było największym wyzwaniem podczas pracy nad tym filmem?

To, że kręciliśmy ten film przez długi czas. Zdjęcia podzielone były na aż trzy etapy. A to dlatego, że zależało nam na tym, by powstawały one o różnych porach roku. Dużym wyzwaniem było też znalezienie w Polsce miejsca, które mogłoby udawać Francję. Ostatecznie padło na Bystrycę Kłodzką. To, co udało się zrobić naszemu scenografowi Pawłowi Jarzębskiemu, przerosło nasze oczekiwania. Ludzie, którzy widzieli już film na zamkniętych pokazach, nie wierzyli, że sceny, które dzieją się we Francji, kręciliśmy na Dolnym Śląsku.

Kręcenie scen akcji też było wymagające?

W Bystrycy Kłodzkiej kręciliśmy sceny bombardowania. Wydawać by się mogło, że będą one bardzo wymagające, ale dzięki temu, że władze tego miasta udostępniły nam sporą jego część, mogliśmy spokojnie działać. Podobnie było ze scenami batalistycznymi, które nagrywaliśmy w Konstancinie. Mieliśmy do dyspozycji cały teren Starej Papierni, więc komfort pracy był duży. Dużo większym wyzwaniem było nagrywanie filmu w Warszawie, na Krakowskim Przedmieściu. Musieliśmy dopełnić mnóstwo formalności, załatwić wiele zgód, a na planie mieliśmy kilkuset statystów. Koordynacja wszystkich elementów niezbędnych do filmowania w centrum dużego miasta nigdy nie jest łatwa. Bardzo trudna, ale nie z produkcyjnych, tylko aktorskich i emocjonalnych względów, była też finałowa scena, która rozgrywała się między Piotrem Adamczykiem a Morganem Poląnskim.

Co pochłonęło najwięcej pieniędzy?

Chyba scenografia była najdroższa. Wiele rzeczy musieliśmy zbudować od zera. Ale zawsze tak to wygląda w przypadku kina historycznego. Wiem jednak, że było warto.

Ma pan już w planach kolejne filmy?

Tak. Teraz mam na tapecie film o Ferdynandzie Ossendowskim – kolejnej lekko zapomnianej postaci z panteonu polskich bohaterów. Historie Dywizjonu 303 i Krystyny Skarbek, osadzone w realiach II wojny światowej, niosą dramatyczne i poruszające wątki, a film o Ossendowskim będzie miał lżejszy, bardziej przygodowy charakter. Jesteśmy już w trakcie jego realizacji. Ossendowski był awanturnikiem, podróżnikiem, pisarzem. Ta filmowa opowieść o jego życiu utrzymana będzie w klimacie Indiany Jonesa. Podobnie jak moje poprzednie filmy historyczne, będzie to polsko-brytyjska produkcja z międzynarodową obsadą.